WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 16. Bochum, wtorek, 5 lutego 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Hüllen. W przeszłą niedzielę dnia 3go lutego br. odbyło się tu na sali p. Reitemeyera zebranie Polaków z Hüllen, Bulmke i okolicy w celu założenia Towarzystwa katolicko-polskiego. Zaznaczyć wypada, że Rodacy dosyć licznie się zebrali.

O godzinie wpół do 4-tej zagaił zebranie pan Jan Wysocki pochwaleniem Pana Boga i wezwał zebranych do zaśpiewania na rozpoczęcie pieśni „Kto się w opiekę“. Potem przystąpiono do ukonstytuowania biura. Na przewodniczącego powołano jednogłośnie pana Wysockiego, który wybrał sobie zastępcę, sekretarza i dwóch ławników. Teraz udzielił przewodniczący głosu redaktorowi „Wiar. Pol.“ z Bochum p. A. Brejskiemu, który wyjaśniwszy cel zebrania, wykazał konieczną potrzebę łączenia się w dzisiejszych czasach w towarzystwa. Przybyło też na zebranie kilkunastu Rodaków z Ueckendorfu, Gelsenkirchen i z innych miejscowości, z których pp. Jan Wilkowski, Grabowski oraz kilku innych (których nazwiska nie są znane) w dłuższych lub krótszych przemówieniach pouczali zebranych, jak w towarzystwie pracować należy, by mogło się pomyślnie rozwijać, w ogóle jak Polacy na obczyźnie sobie postępować powinni. Po przyjęciu ustaw nastąpił wybór zarządu, do którego zostali obrani następujący pp. Jan Wysocki, prezes; Szymon Wyzojak, zast.; Franciszek Domian, sekretarz; Stanisław Michałowski, zast.; Maciej Maleska, kasyer; Jan Jabłonka, zast.; Paprocki, bibliotekarz; Kasprowicz, zast.; rewizorzy kasy Młynarczyk i Józef Wyzojak; ławnicy Jakób Płudzikowski, Adam Sobotka, Jan Błaszak i Józef Grobelny.

Nowo założone towarzystwo nosi nazwę: Towarzystwo katol.-polskie św. Jana Ewangielisty w Hüllen. Na członków zapisało się okrągło 40 osób. W końcu nadmienić wypada, że wzniesiono też toasty na cześć Ojca św., cesarza i na powodzenie młodego towarzystwa. Na zakończenie zaśpiewano pieśń, poczem przewodniczący podziękowawszy Rodakom za liczny udział w zebraniu, zamknął je pochwaleniem Pana Boga.

(Młodemu towarzystwu życzymy jak najlepszego rozwoju. Red.)

Świętojózafacie.

Ks. dr. Liss pisze do „Gaz. Codz.“:

Jeżeli „Vorwärts“ się nie myli — a jesteśmy pewni, że się nie myli — to „Świętojózafacie“ cieszy się opieką policyi. Tem lepiej, bo czego strzeże policya pruska, z pewnością zginąć nie może.

Czytelnikom gazet polskich może jest niejasna i nieznana historya „Świętojózafacia“, dla tego ją im wytłomaczę.

Po odejściu wiel. ks. Szotowskiego z Westfalii, wysłano mnie niżej podpisanego na ów posterunek. Gdym stanął na westfalskiej ziemi i zobaczyłem te tysiące polskich robotników cisnących się do mego konfesyonału, przeląkłem się i było mi jasne, że długo tej pracy nie podołam.

Pomocy znikąd dożebrać się nie było można. A gdym w czasie wielkanocnym od Popielca do Świętejtrójcy dzień w dzień od rana do późnego wieczora przesiedzieć musiał w konfesyonale, to nieraz zielone koła robiły mi się w oczach i wołałem do Boga: O Boże zlituj się nademną i nad Twoim ludem!

Pomimo tej krwawej pracy zapewnie jeszcze dziś pracowałbym dalej w Westfalii, gdyby p. Studt pośrednio i ks. Biskup w Paderbornie bezpośrednio nie żądali odemnie skasowania „Wiarusa Polskiego“.

Ręki do germanizacyi rodaków nie chciałem przyłożyć — i odszedłem.

Podczas mego pobytu w Bochum przemyśliwałem jednakowoż, jakby chociaż w dalekiej przyszłości pozyskać dla biednych rodaków więcej pomocy duchownej. I oto wpadła mi myśl do głowy założenia „Świętojózafacia“ czyli składki pieniężnej na wsparcie biednych polskich chłopców, którzyby się chcieli poświęcić stanowi duchownemu.

Cóż pomoże bowiem wołać o więcej kapłanów, gdy tych nie ma i nie ma. „Pomóż sam sobie, a Pan Bóg ci dopomoże“ — odezwałem się do rodaków — i tak posypały się grosze — a za te grosze kształci się kilku polskich studentów, mających ochotę poświęcić się stanowi duchownemu.

I to ma być zbrodnią? I to ma niepokoić pruskie władze? Powiedział Bismarck, że Niemcy się boją tylko Boga — no, mnie się nieraz zdaje, że wielu Niemców boi się polskiego cienia, a wcale a wcale nie boi się Boga, bo inaczej nie robionoby trudności, aby polski lud na obczyźnie mógł swobodnie przystępować do św. Sakramentów.

W Berlinie radzą obecnie nad ustawami przeciw przewrotowi — a w Westfalii „mają strach“, aby religia, obyczaj i porządek między Polakami nie wzięły góry! Nie wiem, jak to nazwać.

Gdym z Westfalii odchodził, postanowili rodacy sami sobie radzić i założyli tak zwany: „Związek Polaków w Niemczech“ nie w tym celu, aby napadać na Niemców, lecz w celu radzenia nad własną biedą, i postanowili zebrać pod mojem imieniem fundusz żelazny „Świętojózafacia“ tj. pewną sumę, ku wspieraniu młodzieży polskiej, celem pozyskania polskich duszpasterzy. I to w oczy kole!

Prędzej czy później doczekają się rodacy na obczyźnie za ofiary hojne błogich owoców. I nic to nie zaszkodzi „Świętojózafaciu“, chociażby sam Bismarck trząsł wąsami. Owszem „Świętojózafacie“ doczekało się niespodziewanego rozgłosu i czyby to nie było dobrze, gdyby wszystkie polskie gazety otworzyły swe łamy na zbieranie składek na ubogich polskich studentów pod wezwaniem św. Józafata? „Germania“ swego czasu wypowiedziała tę prawdziwą sentencyę: „Druck erzeugt Gegendruck und je groesser der Druck, desto lebhafter wird erwiedert“, to jest, na polskie: Czem większy ucisk, tem goretsza obrona.

Mimo kontroli w kilku latach ukończy paru studentów studya gimnazyalne.

Na Świętojózafacie wpłynęło w Westfalii w roku 1894 do kasy	2227,57 m.
rozchodu było	2064.65 m.
pozostaje w kasie	162,92 m.
W całości tj. w 3 latach	
było dochodu	7537.39 m.
rozchodu	7374.47 m.
pozostaje	162.92 m.

Na fundusz żelazny „Świętojózafacia“ wpłynęło dotąd razem 667.54 m.

„Gwiazdka Niedzielna“ w Gdańsku zebrała 52,80 m.

Niech to będzie dla informacyi.

Rumian, dnia 29 stycznia 1895 r.

Ks. Liss.

Sądzimy, iż Rodacy przeczytawszy powyższe pismo Wiel. ks. dr. Lissa, nie pozwolą się **nikomu** zbałamucić i powstrzymać, od popierania i nadal „Świętojózafacia“, którego cel jest bardzo chwalebny, bo przyczynić się ma do pomnożenia liczby polskich kapłanów, których brak wielki Polacy na obczyźnie najbardziej odczuwają.

W sprawie teatrów amatorskich

i znanego rozporządzenia rejencyi kwidzyńskiej piszą z Lubawskiego:

W sprawie rozporządzenia prezydenta rejencyjnego względem tłomaczenia uwierzytelnionego sztuczek teatralnych polskich dowiadujemy się z pewnego źródła, że poseł dr. Rzepnikowski przedłożył odnośne rozporządzenia ministrowi spraw wewnętrznych i o cofnięcie tegoż prosił. **Minister nazwał z góry rozporządzenie zbyt daleko idącem**, a mianowicie tłómaczenie uwierzytelnione niepotrzebnem. Zażądał piśmiennego wniosku i obiecał rozpatrzeć i załatwić sprawę. Dr. Rz. zaraz też oddał piśmienny wniosek z prośbą o spieszne uchylenie niesłusznego żądania, ponieważ w obecnej porze przedstawienia są na porządku dziennym, a reskrypt rejencyi kwidzyńskiej krępuje w wysokiej mierze nasze teatra amatorskie. Podobno p. minister skłaniał się do zdania, iż już ze względów praktycznych dobrze by było, gdybyśmy obok tekstu polskiego dołączali tłómaczenia niemieckie, ponieważ dla braku odpowiednich tłómaczów mogłoby niepożądane opóźnienie nastąpić; na uwagę naszego posła, że tu chodzi o rzecz zasadniczą, i że żądanie prezydenta nie ma podstawy prawnej, minister nic nie odpowiedział. Powtórzył tylko, iż bezstronnie rzecz rozstrzygnie.

„Obrońcy“ porządku i moralności.

Podczas rozpraw przewrotowych w parlamencie niemieckim wygłosił znany milioner, król węglowy baron Stumm piorunującą mowę w obronie porządku i moralności. Możnaby przypuszczać, że taki pan przedewszystkiem sam zawsze pozostanie w zgodzie z ustawami państwowemi i z dziesięciu przykazaniami. Tymczasem krótko po wygłoszeniu owej mowy, pan Stumm wyzwał na pojedynek prof. Adolfa Wagnera z powodu ostrej jego krytyki, a więc dopuścił się występku przeciw paragrafowi 201 kodeksu karnego. Rozumie się, że ze stanowiska chrześciańskiej moralności pojedynek również stanowczo potępić należy. Czyż człowiek, który sam lekceważy i poniewiera ustawy państwowe i zasady moralności, ma prawo potępiać socyalistów? Takiego człowieka należy sądzić na równi z Beblem. To dwaj reprezentanci brutalnej przemocy i samolubstwa klasowego. I jeden i drugi nie przebierają w środkach, aby tylko swej klasie społecznej, a tem samem i sobie zapewnić przewagę w społeczeństwie i jak największe korzyści materyalne. Ustawy, moralność, dobro publiczne nowożytni poganie, tak u góry, jak na dole, za nic sobie mają. Ich bożyszczem złoty cielec, a ich ideałem wygoda osobista. Jedni dążą do tego ideału przy pomocy dynamitu, a drudzy przy pomocy ustaw wyjątkowych. Jedni i drudzy zdolni tylko zbudować wieżę Babel, która prędzej czy później runie, a dopiero na jej gruzach powstanie królestwo Boże na ziemi. („Gaz. Codz.“)

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Przemysłowy ogłasza niniejszem konkurs na pracę pod tytułem:

„Czy i o ile zaleca się w naszych stosunkach utworzenie cechów lub izb rzemieślniczych“.

W rozprawie pragniemy, aby był streszczony projekt urządzania nowych izb rzemieślniczych i organizacyj cechów, zbadane warunki naszego rzemiosła, o ile ono się nadaje do przyjęcia omawianego projektu, dalej przytoczony pogląd, czy projektowana ustawa nie zaszkodzi naszemu rzemiosłu pod względem społecznym oraz zbadania kół interesowanych.

Warunki konkursu:

1) Praca nadesłana być musi najpóźniej do dnia 15 kwietnia br.

2) Praca nie może mieć więcej objętości, jak dwa arkusze druku.

3) Pracę nadsyłać należy na ręce pana dr. T. Drobnika w Poznaniu.

4) Przy każdej pracy dołączone być powinno nazwisko autora w zamkniętej kopercie.

5) Wynagrodzenie za pracę, odpowiadającą wszelkim wymaganiom komisyi konkursowej wynosi 150 marek.

6) Praca nagrodzona przechodzi na własność Wydziału i zostanie ogłoszona drukiem.

7) Rękopisma prac nieuwzględnionych zwraca się autorom.

Poznań, 20 stycznia 1895 r.

Wydział Przemysłowy.

Dr. T. Drobnik, prezes. Stef. Chociszewski, sekretarz.
Czypicki. Franciszek Degórski. M. Gawlak. Stanisław Moczyński. Walery Szulc.
Ks. Goebel, jako komisarz.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Lubiewo. 22-go zm. odbyło się uroczyste wprowadzenie ks. dr. Zenona Włoszczyńskiego na tutejsze probostwo. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Wojciech Block ze Swiecia.

Wielbark. Ks. proboszczowi Katke zlecono nadzór nad katolickiemi szkołami w Wielbarku i Opaleńcu.

Starogard. Ks. wikary Wilkans, który przez pewien czas zastępował chorego księdza Proboszcza w Godziszewie, został, jak swego czasu donosiliśmy przez sąd karny skazany „za obrazę“ z powodu dopełnienia przepisanej rytuałem kościelnym ceremonii pokutnej. Ks. Wilkans wniósł o rewizyę do sądu rzeszy, który jednakże wyrok zatwierdził. A więc **nie mamy w państwie pruskiem wolności wykonywania obrządków kościelnych.** Żydzi szczęśliwsi, bo im nawet krwawe operacye wykonywać wolno. No, ale oni mają pieniądze i prasę na swe usługi.

† **Były** poseł na sejm Tokarski, ojciec ks. prob. Tokarskiego w Pogutkach pożegnał żywot doczesny. N. o. w p.

Cisowo. Piękną nazwę wsi Cisowa zamieniono na szwabską „Eibenfelde“. Biedne wy polskie nazwiska — wypierają was!

Grudziądz. Aż za pół miliona marek budują w Grudziądzu wspaniały gmach „Gesellgerowi“. Będzie to arsenał, w którego lochach kouć będą plany, jakby to najprędzej umorzyć głodem Polaków. Będzie to pomnik naszego zaślepienia, bo przeważnie za polskie grosze wzniesiony gmach zostanie. Polak rumienić się będzie, przechodząc obok tego gmachu bóżnico-loży. Pyszna rzezalnia „Gesellgerowska“ może śmiało urągać tym Polakom i katolikom, którzy groszem swoim ostrzą noże przeznaczone na podwójną, bo cielesną i duchową rzeź katolików i Polaków.

„Gaz. Gd.“ piszą z pewnej miejscowości, że Bank ludowy umieszczał dotąd swoje ogłoszenia, dotyczące składek do kasy oszczędności, w „Kreisblacie“ w polskim i niemieckim języku. Teraz zakazano tego i wydawca „Kreisblattu“ może odtąd inserat ten tylko po niemiecku ogłaszać! To dziwna, że nawet za pieniądze nie pozwolą po polsku ogłaszać. Po chińsku możeby nie zakazano!...

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Ostrowo. Według „Pos. Ztg.“ wyższy nauczyciel gimnazyalny dr. Sieniawski (który napisał historyę Warmii), przeniesiony został od 1 kwietnia br. do gimnazyum w Kłodzku.

Września. Zeszłego wtorku wyszła kobieta Przybylak na krótki czas z swego pomieszkania i pozostawiła w niem bez nadzoru 2-letnie swe dziecko. Dziecko w czasie tym wywróciło się i padło twarzą na rozpalony piec żelazny. Odniosło tak ciężkie rany, że krótko potem umarło.

Raszków. W pobliskiej wsi Szczurach wybuchł zeszłego piątku wieczorem pożar. Spaliła się zupełnie jedna stajnia, należąca do gospodarza Fiszera.

Czerniejewo. Zeszłego wtorku wydarzyło się pomiędzy Czerniejewem a Szczytnikami wielkie nieszczęście. Gospodarz Robażkiewicz z Kosowa szedł obok swych sanek, zaprzężonych w parę młodych koni. Na sankach było mu zimno, więc zeszedł, żeby się rozgrzać. Przy tem założył sobie lejce na szyję. Konie spłoszyły się nagle, gospodarz nie zdążył pochwycić za lejce i konie wywróciły go na ziemię i ciągnęły za lejce przez

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył
Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem przybyły rzucił cugle oberzyście, a sam wszedł rezolutnie do izby, w której znajdowali się dwaj studenci. Był to mężczyzna lat około pięćdziesięciu, bladej cery, o wielkich głupkowatych oczach, chudy, słabowity. Ubrany był podług starej mody; włosy już przerzedzone, były upudrowane. W dziurce od guzika znajdował się jakiś sznurek kolorowy, co — jeśli się wspomni na to, że w Niemczech są ordery bardzo rozpowszechnione — nie zawsze jest oznaką wielkiej dystynkcyi. Mimo wyniosłego sposobu traktowania oberzysty, ukłonił się głęboko obu studentom, gdy około nich przechodził, przyczem uśmiechnął się bardzo wdzięcznie i zajął jeszcze wolne miejsce przy stole.

Zygmunt i Wojciech nie uczuli z początku wielkiej sympatyi ku przybyłemu: spoglądali podejrzliwie na niego.

Podróżny wcale się tem nie obraził i rzekł grzecznie:

— Nędzny nocleg, panowie... nędzna oberza!... na szczęście zastałem tu młodych uczonych... Panowie słuchacie bezwątpienia na uniwersytecie w Heidelbergu?

Wojciech dumnie go zmierzył, a całą odpowiedzią z jego strony było „hm!“ dość impertynencko wypowiedziane.

Zygmunt zaś wypuścił ku sufitowi kłąb dymu.

Podróżny zdawał się brać ten nieokreślony wykrzyknik Schwartza za potwierdzenie.

— Znakomity uniwersytet — ciągnął przybyły — znakomici profesorowie, znakomici uczniowie; możecie być dumnymi, iż należycie do tej znakomitej szkoły, tego świecznika Niemiec, ogniska wszelkich wzniosłych idei i prawdziwego patryotyzmu! Kiedy panowie zamieszkujecie w Heidelbergu, muszę się do panów zwrócić po pewne wyjaśnienia; jest to dla mnie prawdziwe szczęście, żem tu panów zastał.

Pochlebne słowa o uniwersytecie przyjemnie łechtały miłość własną studentów, tylko ostatnie słowa uważali jako napad na swą niezależność.

— My nic nie wiemy! — rzekł szorstko Mueller.

— Nie jesteśmy szpiegami — dorzucił Schwartz.

Lecz nieznajomy nie należał do ludzi, którzy się obrażają niechęcią słuchaczy.

— Pojmuję — rzekł, śmiejąc się — panowie mi nie dowierzacie? Jest to bardzo słusznie; rozsądek u młodych jest tem chwalebniejszy, im rzadszy; nie przypuszczaliście, iżbyście mogli znaleść tu człowieka wysoko postawionego. Ja podróżuję inkognito, konno bez sług, choć jestem kawalerem św. państwa rzymskiego i pierwszym szambelanem Jego Wysokości Konrada VII, udzielnego księcia Koburga.

Ten wywód szumnych tytułów wywarł pewne wrażenie na młodych ludzi. Przyzwyczajeni od młodości do szacunku dla urzędników, spoglądali więc na pana szambelana z wielką ciekawością, nie spiesząc się jednak z uwierzeniem w jego zapewnienia.

Szambelan uczuł się tem dotkniętym.

— Panowie nie możecie pojąć, jak człowiek mego stanu mógł się tutaj zabłąkać. Godność moja wymaga więc, abym dał panom pewne wyjaśnienie. Jestem upoważniony przez mego księcia do pewnej ważnej misyi; w tym celu zwiedzam wszystkie uniwersytety w Niemczech. Byłem już w Wiedniu, Halli, Jenie i Lipsku. Teraz chciałem się udać do Heidelbergu, gdym w Manheim napotkał wczoraj majora Steinberg, znanego mi z Berlina. Zbytecznem byłoby panom opowiadać, jak go skłoniłem do sprzedania mi swej baronii. Byłem ciekawy poznać mą nową posiadłość i dla tego konno przybyłem tu z majorem, aby objąć zamek w posiadanie, a powóz i służbę zostawiłem w Manheim. Dojeżdżając do Steinberga, uczuł major jakby wyrzuty i prosił mnie, abym mu pozostawił czas do jutra; chce on widocznie przygotować siostrę do opuszczenia siedziby swych przodków. Jestem zbyt delikatnym, abym nie miał się zastósować do jego życzeń. Zresztą dowiedziałem się, iż zamek nie jest zaopatrzony w żywność i dla tego zdecydowałem się zanocować w tej oberzy. Teraz panowie znacie powód, dla którego kawaler Ritter, szambelan, prawie ambasador Jego Wysokości księcia Koburga, był zmuszony w tej nędznej knajpie szukać noclegu.

Zamiar podróżnego, by studentów zachęcić do większej ufności, tą razą osiągnął większy skutek. Wojciech sięgnął ręką do czapki i czekał tylko przyzwolenia od Zygmunta, aby ją zdjąć; Zygmunt zaś wyjął z ust fajkę. Kawaler Ritter widząc te nieme ruchy, postanowił przypuścić szturm.

— Hej, panie oberzysto! — zawołał na pana Zeltera, który się w tej chwili ukazał — przynieś nam dwie butelki reńskiego. Ci zacni młodzieńcy, którzy są równie miłymi jak grzecznymi, nie omieszkają ze mną zrobić znajomości, i wypić kieliszka na cześć naszych uczonych uniwersytetów!

Pod uderzeniem lód pęka: dwie czapki spadły jakby na komendę; fajki zaś jeszcze napełnione, znalazły się w jednej chwili na końcu stołu.

Gdy oberzysta się zjawił z dwoma butelkami i trzema kieliszkami ze szkła czeskiego, zapanowała pomiędzy nieznajomym a studentami przykładna harmonia. Rozmowa, przeplatana częstymi kieliszkami, stawała się coraz poufalszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

długi kawał drogi. Gospodarz odniósł z tego powodu tak ciężkie rany, że w kilka godzin potem ducha wyzionął.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. Telegram donosi, że przew. ks. prob. Bichler w Premysłowie pod Szprotawą został nagle paraliżem ruszony. Niebożczyk urodził się 8 sierpnia r. 1858 we Więzowie, otrzymał 19 lipca r. 1882 święcenia kapłańskie, a od 6 sierpnia 1891 r. sprawował urząd proboszcza w Premysłowie. N. o. w p.!

W sprawie rozwiązania polskiego Towarzystwa „Oświata“ w Lipinach na Górnym Śląsku donoszą do „Gazety Opolskiej“, że nadprokurator skasował rozwiązanie Towarzystwa i uznał je jako prawnie istniejące.

Tychy. Zagrodnika Skoczowskiego z Lendzin przejechał na szosie wóz i złamał mu nogę.

Racibórz. Student katolickiej teologii Józef Bennek otrzymał za wyratowanie syna mistrza stolarskiego Banika z nurtów Odry, medal ratunkowy.

Zabrze. Ciskacz Poralla został w kopalni „królowej Ludwiki“ przez spadające węgle zabity.

Wiadomości ze świata.

Lwów. 30 stycznia odbyła się uroczystość wręczenia adresu dziękczynnego księciu Adamowi Sapieże, prezesowi wystawy lwowskiej, która przyniosła zaszczyt imieniowi polskiemu. O godzinie 1 w południe przybyła do sapieżyńskiego pałacu deputacya, złożona z 300 osób, przedstawicieli różnych miast galicyjskich, posłów, profesorów uniwersytetów, wszystkich stowarzyszeń lwowskich, wielu włościan w strojach narodowych. Arcybiskup Isakowicz podniósł zasługi księcia dla kraju i ojczyzny, której z największem poświęceniem zawsze służy. Prezydent miasta Mochnacki stwierdził, że książę Sapiecha głównie się przyczynił do powodzenia zeszłorocznej wystawy. Poseł Dębowski przemawiał imieniem obyteli wiejskich. Książę Sapiecha, dziękując za te objawy hołdu dlań, zwraca uwagę, że wystawa, świadczy o naszym postępie w pochodzie cywilizacyjnym i że pomimo naszego politycznego rozćwiartowania myślimy zawsze o przyszłości, udała się głównie dla tego, że nad Galicyą panuje cesarz Franciszek Józef, który nie bagnetami, nie pieniędzmi, ale sercem ojcowskiem zdobywa serca swych poddanych. Oby inni monarchowie zechcieli brać wzór z niego!

Cała uroczystość miała charakter przeważnie polityczny. Takiej owacyi nie zgotowano nikomu w Galicyi od lat wielu.

Paryż. Król Aleksander serbski był onegdaj u prezydenta Faure na śniadaniu, na które zaproszenie otrzymał też były król Milan.

Sprawy robotnicze.

Znaczna liczba inwalidów górniczych, którzy przeciw ogólnemu towarzystwu knapszaftowemu wytoczyć musieli skargę, z powodu policzenia im renty knapszaftowej na rentę inwalidzką państwową, stawiło wniosek o świadectwo ubóstwa. Z powodu tych wniosków uchwalił król. sąd ziemiański w Bochum co następuje:

„Z powodu, iż ciągle przeciw knapszaftowi nowe wnioski o udzielenia prawa ubóstwa nadchodzą, a wszystkie polegają na równej prawnej podstawie, uważa się za stósowne, aby wnioski te zebrano, i wnioskodawcom, których sprawy są równe, wyszukać adwokata i temu zdać całą sprawę, udzielając równocześnie prawa ubóstwa. Oszczędzi się przez to dużo kosztów, a wnioskodawcy nic na tem nie stracą. Wnioski przyjmuje się do 1-go marca br.

Bochum, 18 stycznia 1895 r.

Król. sąd ziemiański
izba dla spraw cywilnych II.
podp.: Pellinghoff, Kassel, Pohlmann.“

Zwracamy niniejszem wszystkim inwalidom uwagę, by wnioski swe o udzielenie prawa ubóstwa jak najspiesznej stawiali.

Z różnych stron.

Lütgendortmund. Na reńskiej linii kolejowej pomiędzy Langendreer a St. Lütgendortmund pękła oś osobowego pociągu. Na szczęście nie został nikt uszkodzonym. Zatelegrafowano zaraz do Dortmundu, aby inną maszynę przysłano, która niebawem przybyła. W niedzielę musiano dużo pracy podjąć, nim wszystko do porządku doprowadzono, gdyż szyny były uszkodzone. L. T.

Lubeka. W niższych częściach miasta nastąpiła wielka powódź. Ludność ucieka z pomieszkań. Co godzinę odzywają się strzały ostrzegawcze. Wschodni wiatr wyrządził na zachodniem wybrzeżu wielkie spustoszenia.

Wenecya. Panowała tu okropna burza morska. Dwa okręta zostały rozbite. Załoga ocalała.

Zmarły w Petersburgu prof. Bischof był przeciwnikiem równouprawnienia kobiet z tego względu, że mózg kobiecy waży zaledwie 1260 gramów, to znaczy 100 gramów mniej, niż przeciętny mózg mężczyzn. Po śmierci Bischofa zważono jego mózg, przyczem pokazało się, że tenże ważył o 5 gramów mniej, niż mózg kobiecy.

Bern, 30 stycznia. Pociąg nocny z Genewy do Zurychu został zasypany w pobliżu Lozanny i dopiero rano o godz. 9 mógł wyruszyć w dalszą drogę.

Trzeba sobie umieć radzić. Istnieją w Europie trzy małe państewka, o których rzadko się czyta w gazetach. Andora, Monako i San Marino — są to nazwy trzech samodzielnych krajów. San Marino leży w Włoszech, ale posiada własny rząd republikański. Niedawno wystawiono w mieście San Marino dom rządowy. Na pamiątkę tego ważnego dla małej rzeczypospolitej wypadku wydała władza 400.000 znaczków pocztowych po 25 centymów, 200,000 po 50 centym. i 100,000 po 1 franku i 10,000 kart korespondencyjnych po 10 cent. (frank, który znaczy tyle co 80 fen., ma 100 centymów). Znaczki te kupili prawie wszystkie zbieracze i handlarze markami pocztowemi. Obywatele rzeczypospolitej San Marino nie zapłacili ani grosza na budowę domu rządowego, gdyż za znaczki wpłynęło więcej, aniżeli dom kosztował.

W kościele w Börnig

przy cesze „Mont-Cenis“, będzie odprawiać **Misya**, od 3-go do 10 lutego dla Niemców, a dla Polaków od 1-go do 6-go lutego rb.
5-go lutego 7 kazanie o godz. $7^{3}/_{4}$ wieczorem.
6-go „ 8 kazanie „ $7^{3}/_{4}$ po południu.

Sposobność do spowiedzi św. będzie od niedzieli po południu począwszy; przedtem nie będzie w Börnig sposobności do spowiedzi św.

Nabożeństwo polskie.

8-go lutego po poł. spowiedź w **Gelsenkirchen-Neustadt,** tak samo 9 i 10 rano. Po poł. wcześnie (o 2-giej) nabożeństwo.

Ogłoszenie!

Reklamacye w celu cofnięcia odnośnie uwolnienia od służby wojskowej, jakoteż wnioski rezerwistów, rezerwistów uzupełniających (Ersatz-Rezervisten) i należących do obrony krajowej (Landwehrleute) o cofnięcie w razie wojny można doręczać:

dla gmin Gehrte i Bergen	4	lutego br.
„ „ Grumme	5	„ „
„ „ Hamme	6, 7 i 8	„ „
„ „ Harpen	11	„ „
„ „ Hofstede	12, 13 i 14	„ „
„ „ Hordel	15	„ „
„ „ Riemke	16	„ „

w domu urzędowym, w Bochum, Brückstr. 33 pokój nr. 2, w czasie służbowym.

Metryki rodziców i rodzeństwa, książki płacy (Lohnbücher), kwity podatkowe (Steuerzettel), wykazy długów, świadectwa lekarskie itd. należy przedłożyć równocześnie.

Bochum, dnia 25 stycznia 1895 r.

Wójt.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für Februar und März 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1 Mk. 20 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

__________ d. __________ 189

Wiec polski w Bochum.

W niedzielę, 10 lutego o g. w pół do 5-tej po poł.

odbędzie się

w BOCHUM, na sali p. Jesse (Tonhalle)

ogólny wiec polski

dla Polaków w Westfalii, na którym prócz innych ważnych spraw, będzie mowa **o stałej polskiej opiece duchownej** dla Polaków w Westfalii.

Niech Szan. Rodacy spieszą jak najliczniej na wiec ten, by radzić o swych sprawach, bo jeżeli sami o siebie dbać nie będziemy, to kto inny też nam w naszej niedoli nie pomoże. Niech Rodaków żadne przeszkody nie będą w stanie powstrzymać od udziału w wiecu, gdyż skazani na własne siły, sami też powinniśmy koniecznie dbać o nasze sprawy, a gdy zawsze jednomyślnie postępować będziemy, wtedy spodziewać się możemy, że nasze zabiegi nie pozostaną bez skutku. Opuszczenie Polaków w Westfalii jest wielkie, ale właśnie przez liczny udział w wiecu powinniśmy pokazać, że mimo tego opuszczenia nie zobojętnieliśmy jeszcze dla spraw naszych religijnych, powinniśmy pokazać, że wiary Ojców naszych nikt nie zdolen nam odebrać, ani tak tego do deski grobowej całą siłą bronić będziemy.

Wstępnego na wiec nie pobiera się.

Komitet ściślejszy:

St. Adamski. Sobek. Żynda. Liszewski. Brodziński. Jarczyński.
Mąkowski. Zalisz. Porankiewicz.

Komitet ogólny:

Józef Walkowiak, Jan Maćkowiak, Józef Maćkowiak, Antoni Walkowiak z Castrop. Jan Szymański, Fr. Wański, P. Szymyślik, K. Filipiak z Eickla. K. Bzdęga, Fr. Stocki, St. Brzeziński. M. Wierzchowski z Rotthausen. W. Piotrowski, Fr. Dudziński, T. Wojciński, L. Wójciński z Wiemelhausen. L. Stańka, Ign. Stopa, J. Platwig, Fr. Kubiak z Langendreer. A. Grunert, A. Markowski, M. Maćkowiak, W. Maćkowiak z Röhlinghausen. M. Paluch, P. Przybylak, M. Sumelka, J. Sumelka, F. Kubiak z Witten. W. Grzegorski, P. Kaczmarek, W. Wosiek, A. Grygier z Altenbochum. J. Pastusiak, J. Grębowski, W. Rachmajda, J. Szynkarek, P. Stankowiak z Lütgendortmund. M. Olejnik, J. Tomczak, W. Jankowski z Barop. M. Kępa, J. Frydrychowski, W. Nowak, J. Kaczała z Linden. J. Kwaśniewski, J. Turzyński, P. Toporowicz, J. Toporowicz, J. Borucki, F. Torbicki z Höntrop. J. Wawrzyniak, F. Sitarek, P. Maćkowiak z Weitmar. J. Korpus, J. Chmara, I. Grzegorczyk z Riemke. Fr. Antoniak, J. Rogowski, J. Kubzdela, A. Wojtczak z Wetter. W. Kycia, A. Rydzewski, M. Smukała, W. Hoffmann z Herne. St. Rejer, W. Dzierza, Fr. Frąckowiak, M. Wawrzynowski z Wattenscheid. A. Przewoźny, J. Pajkert, J. Kłysz, P. Frąckowiak z Bickern. M. Kubiak, W. Pawlicki, Ign. Pawlicki, Fr. Michalski z Baukau. St. Obierski z Camen.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.